

Rozmowa z Bogusławem Gorskim, przewodniczącym Rady Naczelnej PPS

Dlaczego wybrał Towarzysz PPS?
Poglądy lewicowe miałem zawsze. Działając w środowisku sportowym w latach 70. poznałem Jana Mulaka – wybitnego trenera polskiego „Wunderteamu". Nigdy nie myślałem, że on wciągnie mnie do polityki co stało się w końcu lat 80., kiedy po latach niebytu odradzała się PPS. Widocznie w jego oczach „rokowałem" jakieś nadzieje polityczne i organizacyjne, bo zaczął mi powierzać, jeszcze w „11", której przewodził coraz to nowe zadania. Na Kongresie Zjednoczeniowej partii z jego rekomendacji zostałem wiceprzewodniczącym Centralnego Komitetu Wykonawczego. Do dzisiaj Jan Mulak pozostaje autorytetem politycznym, wybitnym politykiem powojennej lewicy. Sądzę, że jego spuścizna jest za mało współcześnie wykorzystywana w działalności naszej partii.

Dlaczego powstała PPS?
W 1892 roku emigracyjni działacze socjalistyczni w Paryżu założyli PPS – patię nastawioną na walkę o niepodległość i sprawiedliwość społeczną. Musieli mieć dużą wyobraźnię, skoro na ponad 25 lat przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, wierzyli głęboko w sens prowadzonej walki. Po odzyskaniu niepodległości PPS nigdy nie miała takiego znaczenia politycznego, na jaki zasługiwała. Liderzy PPS przerastali swoją epokę. Partia zdobywała zazwyczaj jedynie w granicach 10–15% poparcia. PPS przeszła jednak do historii Polski jako ta partia, która zapisała piękną kartę niepodległościową i społeczną. Najbardziej tragiczną datą dla partii był rok 1948, kiedy to PPS na długie lata przestała istnieć. Odrodziła się w końcu lat 80. ub. wieku.

PPS jednak przetrwała.
Tak, choć to bardzo dziwne zjawisko. Część członków PPS zasiliła szeregi nowej partii, PZPR. Co więcej, niektórzy sprawowali eksponowane stanowiska. Nie wszyscy źle przysłużyli się

Polsce, jak np. Adam Rapacki, wybitny minister spraw zagranicznych. Byli również Józef Cyrankiewicz, Henryk Jabłoński, Krystyna Kulpińska-Cała. Nie potępiam tych działaczy i członków PPS, którzy weszli w skład PZPR. Oni starali się odbudować i naprawić państwo, takie, jakie było. W swojej działalności wielu z nich kierowało się ideami wyniesionymi z PPS-u.

Jaką lewicową partią chce być dziś PPS?
PPS od 120 lat dąży do zasadniczych, rewolucyjnych zmian systemowych. Do zastąpienia kapitalizmu – systemu niesprawiedliwości i wyzysku socjalizmem, a więc systemem, który usuwa źródła niesprawiedliwości społecznej. Dążymy do zmian rewolucyjnych, co nie znaczy, że ich dokonanie musi odbywać się w wyniku rewolucji. Jeżeli większość społeczeństwa zrozumie, że kapitalizm jest systemem niesprawiedliwym i antyspołecznym, to zmiana tego systemu w Polsce i Europie może dokonać się w wyniku zwykłych demokratycznych wyborów. Socjaldemokraci polscy i europejscy z systemem kapitalistycznym współdziałają. Ich partie są ideowo i politycznie nonkonformistyczne – tworzą złudzenia i nadzieje dla swoich społeczeństw. PPS uważa, że z kapitalizmem i neoliberalizmem trzeba stale walczyć, aż do ostatecznego zwycięstwa.

Jak PPS chce naprawić państwo?
Uważamy, że państwo powinno służyć obywatelom. Nie ma państwa, bez obywateli. Dziś niestety państwo dba tylko o wąską grupę, a nie o większość obywateli, których traktuje opresyjnie. Nie jesteśmy przeciwni własności prywatnej, ale państwo powinno zachować kontrolę nad strategicznymi gałęziami przemysłu. Kapitalista nie stworzy miejsc pracy dlatego, że chce stworzyć miejsca zatrudnienia. On chce tylko zwiększać swój zysk. Państwo na dziś nie spełnia swoich konstytucyjnych obowiązków. Dziś Polska przeznacza ogromne pieniądze na zbrojenia. Nie rozumiem, dlaczego nie można przeznaczać również większych środków na edukację, zdrowie czy kulturę? Polska nie jest dziś państwem suwerennym. Jest zależna od kapitału zagranicznego. Kapitalizm jest ustrojem wrogim dla ludzi. W polityce zagranicznej jesteśmy dziś uzależnieni od Stanów Zjednoczonych. Jest to państwo imperialne, które dąży do podporządkowania sobie wszystkich. Wielu obywateli w czasie transformacji ustrojowej wiele straciło i szukają dziś nadziei. Niestety, wierzą w prawicowe wizje, dają się tym samym oszukiwać.
Należy zwrócić uwagę na to, że ostatni program radomski PPS z 1937roku jest nadal aktualny, nie licząc oczywiście zmienionej sytuacji międzynarodowej. Obecnie na całym świecie, znaczna część gospodarki to własność państwowa i komunalna. W Polsce struktura własności zmienia się na rzecz coraz to większego udziału własności prywatnej, co skutkuje narastającymi nieprawidłowościami społecznymi i rodzi poczucie niesprawiedliwości w społeczeństwie. Działalność PPS-u od zarania jego dziejów dąży do zwiększenia wpływu społeczeństwa na działalność władz lokalnych i państwowych. PPS dąży do stworzenia państwa, które działa na rzecz obywatela, a nie na rzecz interesów różnych lobbystów i określonych grup, które po prostu chcą zarobić nie licząc się z nikim i z niczym. Przypominamy, że neoliberalny kapitalizm jaki obecnie mamy w Polsce został przywieziony z zagranicy bez możliwości wyboru. Został wprowadzony reformą Balcerowicza bez żadnych konsultacji ze społeczeństwem. Elity polityczne wciąż umacniają od 25 lat ten system, który służy tylko i wyłącznie interesom kapitału, a szkodzi Polsce.

Jaką towarzysz dostrzega różnicę między socjaldemokracją a socjalizmem?

Jest bardzo prosta. Socjaldemokraci układają się z kapitalizmem. Socjaliści z kolei walczą z tym ustrojem, nie wprost, na barykadach, to nie te czasy, ale np. poprzez podatki. Na świecie są państwa, które nakładają na najbogatszych wysokie podatki i nic się złego nie dzieje. Nasi kapitaliści albo uciekają do rajów podatkowych, albo nie płacą w ogóle. Jest to ze szkodą dla społeczeństwa.

Dlaczego PPS nie udało się odegrać znaczącej roli po 1989 roku? Była na to szansa, były znaczące postacie, żyła Lidia Ciołkoszowa, która była swoistym pomostem między przedwojenną PPS, a obecną. Był Jan Mulak, młoda gwiazda PPS, Piotr Ikonowicz. Partia popełniła wówczas błędy personalne?
Mamy do czynienia z pomieszaniem pojęć. Boleję nad tym, że ludzie do dziś nie widzą różnic między komunizmem, a socjalizmem. Niemal wszyscy mieli wstręt do słowa socjalizm. Nie było więc odpowiedniej bazy społecznej, aby ludzi zachęcić i przekonać do socjalistycznego programu. Sama lewica była wówczas podzielona. Doszło w partii do walk frakcyjnych, co nie służyło rozwojowi PPS. Była frakcja z Piotrem Ikonowiczem na czele, czyli lewicy solidarnościowej, oraz inna grupa z Janem Mulakiem, która kontynuowała program i zasady przedwojennej PPS. Te dwa nurty się ścierały. Formalne zjednoczenie wszystkich struktur nastąpiło w 1996 roku. Jednak, gdy przyjrzymy się działalności ówczesnych działaczy, zobaczymy, że te zjednoczenie nie było do końca przekonywujące dla wszystkich. Piotr Ikonowicz chciał w 2002 roku likwidacji PPS. Zabrał grupę swoich ludzi z partii i próbował stworzyć coś na własną rękę. Do dziś nie rozumiem, dlaczego nie chciał PPS reformować. Dużą i pozytywną rolę odegrała wówczas Krystyna Kulpińska-Cała, która próbowała tworzyć płaszczyznę porozumienia. Zły wpływ na losy partii, miała śmierć posła PPS, Andrzeja Lipskiego w 1996 roku. Jego brak zaważył, że w partii zaczęły się ruchu odśrodkowe.

Rzeczywiście PPS miało nie być?
Jak najbardziej. To, że PPS jest, jest zasługą wielu ludzi. Jest wiele osób, które sprawiły, że PPS przetrwał historyczne zawirowania. To m.in. Małgorzata Białek, Jerzy Stefański, prof. Krzysztof Dunin-Wąsowicz, Krystyna Kulpińska-Cała, Andrzej Ziemski. Popełniono błędy personalne, polityczne, organizacyjne. Luki po wielu działaczach trudno do dziś zapełnić.

PPS ma jeszcze szansę, być partią masową, jak przed wojną?
Moim zdaniem, czasy partii masowych, minęły. Partia dziś to nie tylko masy, ale idee, programy, i to, co jest trwałe w społecznej świadomości. Potrzebne na dziś są nowi, zaangażowani ideowo ludzie. Powstają nowe oddziały partii np. w Płocku. Tam jest dziś obecnie ponad 100 członków partii. To grupa dobrze zorganizowana. To bardzo dużo jak na nasze warunki. PPS rozwija się w Szczytnie i na Śląsku. Jest wiele indywidualności, które decydują dziś o kształcie PPS. Nas nie będzie, PPS pozostanie. Zainicjowaliśmy, przy współpracy z OPZZ, powstanie instytucji rzecznika praw pracowniczych, osoby dziś pożądanej, której nie ma.

Jak PPS patrzy na formułę koalicji Lewica Razem?
Nie uważamy, że mamy do czynienia ze zjednoczeniem, ale z koalicją wyborczą. Zjednoczenie przechodziliśmy w 1948 roku. Do dziś nam to wychodzi bokiem. Leszek Miller powiedział coś, co mnie zdumiało, mianowicie, że od dziś nie będzie sprawdzał, czy ktoś jest lewicowy, wystarczy, że złoży taką deklarację. To jest co najmniej oryginalne. W tej koalicji są jednak

lewicowe podmioty, jedne bardziej socjalne, inne bardziej obyczajowe. Powstaje również, złożona z byłych działaczy Młodych Socjalistów oraz członków Zielonych 2004, Partia Razem z którą nie wykluczamy w przyszłości współpracy. Odnoszę wrażenie, że u nas, na lewicy, każdy gra na siebie. Na razie nie ma żadnego programu, są tylko deklaracje. Rada Naczelna PPS pozytywnie przyjęła propozycję OPZZ, aby spróbować się porozumieć. Uważam jednak, że nadchodzi czas dla PPS. Bez względu na to, czy ta koalicja będzie i przekroczy próg wyborczy, czy nie. Uważam, że bardzo dużą rolę w programie porozumiewania się Lewicy w Polsce powinien odegrać OPZZ. Będziemy tworzyć swój projekt, ale nie chcemy porażki SLD. Ta porażka nie oznaczałaby większej szansy dla nas. Młodych ludzi w SLD nie brakuje, dla nich jest przyszłość. Może uda się stworzyć wspólny front, ale to będzie długi marsz. Lewica powinna być wiarygodna i konsekwentna. Powinna również być zrozumiała dla prostego człowieka. Mówiłem o tym ze zmarłym niedawno Józefem Oleksym, namawiając go, aby SLD poszło bardziej na lewo. Bez tego Sojusz może popaść w niełaskę wyborców. Za mało mówi się o wyborcach, o ludziach, za dużo o sobie. Lewica nie może zniknąć, nie ma takiej możliwości. Problemem dziś to wiarygodność, stąd tak niskie poparcie dla lewicy. Aby jednak PPS odgrywał większa rolę, potrzebne są lewicowe media. Rolą PPS jest dziś przywrócenie wiary w socjalizm. PPS ma dziś kilku radnych w Pińczowie oraz Jędrzejowie i Busku Zdroju. Szefem organizacji PPS w Pińczowie, jest dyrektor szkoły.

Polska jest dziś krajem, gdzie umowy śmieciowe są zmorą wielu ludzi. Polska jest pod tym względem liderem w UE. Rośnie rozwarstwienie społeczne, polskie dzieci głodują. Neoliberalny kapitalizm trzeszczy. Wydawałoby się więc, że to idealne pole dla zaistnienia lewicy. Tymczasem jednak, to prawica zgarnia elektorat ludzi niezadowolonych. Młodzież, jeśli się buntuje, szuka swojego obrońcy w prawicy. Dlaczego?

A co lewica zrobiła dla młodzieży? Ludzie są bardzo praktyczni, młodzi w szczególności. Młody człowiek musi znaleźć pracę, chce założyć rodzinę, chce się kształcić, chce kupić mieszkanie, co dziś jest dla wielu praktycznie nieosiągalne. Lewica w czasach swoich rządów nie miała nic ciekawego do zaoferowania dla młodych ludzi. Decydowały również względy historyczne. SLD, jako partia, kojarzyła się młodym z PRL. Przechwyciła ich prawica wespół z Kościołem. Jeśli młodzież nie będzie widziała w lewicowej alternatywie autentyczności to nie będzie dopływu sympatyków i zwolenników. PPS zawsze głosił ideały własności prywatnej, państwowej i spółdzielczej. To nasza tradycja.

Wspominaliśmy już Jana Mulaka. On w swoim testamencie apelował o jedność na lewicy. Pisał – „Wspólna walka jest możliwa, pod warunkiem, że będziemy wiedzieli, dokąd zmierzamy". PPS wie dokąd zmierza?

Wiemy jaki jest cel i znaczenie PPS. Chcemy spełniać idee Zygmunta Zaremby, która jest jedną z ikon PPS i współtwórcą programu radomskiego z 1937 roku. Musimy zachować własną tożsamość i nie ulegać różnym skrzywieniom ideologicznym. PPS powinien również pamiętać, gdzie są jej korzenie. Korzenie, tak jak w życiu, są świadectwem wartości. Dla PPS socjalizm jest wartością samą w sobie. Dziś modne jest wstydzenie się tego wielkiego dorobku PPS-u. Nie zgadzamy się również na politykę historyczną prawicy, która twierdzi, że PRL to była czarna dziura w historii Polski. Ci, którzy mówią takie głupstwa, może powinni oddać tytuły naukowe, zdobyte w PRL? Albo pieniądze, wszak w Polski Ludowej edukacja była bezpłatna. Nasz stosunek do PRL jest ambiwalentny. Pamiętamy okres stalinowski, ale i wielki dorobek tego

czasu, jak walka z analfabetyzmem, odbudowę miast, uniwersytetów, zakładów pracy. Mam nadzieję, że lewica będzie kiedyś pod przywództwem PPS, pod jej sztandarami. PPS przedstawi swoją ofertę. W grudnie br. zbierze się Kongres PPS, po którym wiele sobie obiecujemy.

Jaką PPS ma wizję Europy? Od ponad dekady jesteśmy członkiem Unii Europejskiej. Integracja, zdaniem Towarzysza, zmierza w dobry kierunku? PPS zawsze głosiło hasło- „Socjalna Polska, w socjalnej Europie".
My te hasło głosić będziemy nadal. Jest ono bowiem dla nas aktualne. Niestety, integracja europejska nie idzie w tym kierunku. Jesteśmy świadkami powolnej dezintegracji UE. Silne państwa dbają tylko o siebie, słabsze, w cieniu tych potęg, zaczynają odczuwać problemy, które w niedalekiej przyszłości, będą bardzo odczuwalne dla całej wspólnoty. Nad nami wisi problem relacji USA – UE. Mam na myśli umowę TTIP, czyli Transatlantyckie Partnerstwo Handlowo-Inwestycyjne. Nikt nie wie, jak to będzie wyglądało w przyszłości. Pewne jest jedno, będzie to jeszcze większy dyktat wielkich korporacji, kosztem zwykłych ludzi. Ta współpraca idzie w złym kierunku. UE będzie moim zdaniem pomału się rozpadała.

Tak Towarzysz uważa?
Tak, ponieważ wszystko co było już możliwe, do UE wciągnięto. Wstępowały państwa, które nie powinny się tam w ogóle znaleźć, jak Grecja, Chorwacja, Bułgaria i inne. Doszła dziś potęga, której wszyscy się boją, czyli Chiny. Państwa, które tworzą BRICS, czyli Brazylia, Rosja, Indie, Chiny oraz RPA, mogą być w niedalekiej przyszłości, przeciwwagą dla potęgi USA. Dziś Unia Europejska to nie zbiór idei i wartości, lecz interesów. UE to nie jest system dla ludzi, to system dla korporacji i banków.

Dziękuję za rozmowę
Rozmawiał Przemysław Prekiel

Wywiad ukazał się w zbiorze Przemysława Prekiela - "Jaka Polska?". Wydawnictwo "Kto jest Kim", Warszawa 2015.